Rok I. Kraków, sobota 5 września 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

Niemcy znoszą własność prywatną

Wielkie reformy w Niemczech

Miljon członków na kongresie partji hitlerowskiej w Norymberdze

BERLIN, 3. 9. — Od sensacji natury zagranicznej przechodzi opinja niemiecka do zainteresowań sprawami wewnętrznemi. Zainteresowania te skupiają się na nadchodzącym kongresie partji hitlerowskiej w Norymberdze. Kongres zgromadzić ma ponad miljon uczestników i przewyższyć swoją wspaniałością dotychczasowe zjazdy partyjne.

Pierwszą sensacją kongresu ma być zniesienie własności prywatnej w Niemczech, przynajmniej w tym sensie, w jakim rozumie się w państwach kapitalistycznych. Według projektu przypominającego zasady średniowiecznych praw rzeczowych, zwierzchnia własność wszystkiego, co znajduje się na terenie Rzeszy, a więc ziemi, wód, dróg i budynków należy do państwa. Właściciel prywatny jest tylko użytkownikiem swej własności. Jeżeli prowadzi on gospodarkę bez pożytku dla ogółu lub sprzecznie z dobrem narodu, państwo ma prawo nawet odebrać mu ją za odszkodowaniem.

W dziedzinie ustrojowo - politycznej nastąpić ma ostateczna likwidacja okresu rewolucyjnego przez zniesienie oddziałów szturmowych. Zniesienie to nastąpi w tej formie, że oddziały szturmowe, słynne A. S., zostaną wcielone do Reichswehry i przemianowane na Landwehr czyli armję krajową. Równocześnie z tem nastąpić ma dalsze zespolenie sztafet ochronnych z władzami bezpieczeństwa. Sztafety te odgrywały rolę żandarmerji partyjnej, a wobec zespolenia partji z państwem, coraz bardziej stają się polityczną służbą bezpieczeństwa.



Z POBYTU GENERALNEGO INSPEKTORA SIŁ ZBROJNYCH WE FRANCJI
Generał Rydz-Śmigły w rozmowie z marszałkiem Petain'em.

Ilość świętówek zmniejsza się

EKSPORTUJEMY WĘGIEL DO SYRJI

W ostanim czasie wzmogła się ekspanzja eksportowa polskich koncernów węglowych w związku z rozpoczynającym się sezonem i w łączności z tem zmniejszana jest liczba świętówek po kopalniach. Polskie kopalnie Skarbowe wysłały obecnie 2 statki towarowo z węglem do Syrji. Jest to tranzakcja pionierska, bowiem dotąd do Syrji nie eksportowaliśmy.

Król angielski w morzu

OMAL NIE UTONĄŁ

LONDYN, 3.9 — „Daily Herald" donosi, że król Edward 8 miał onegdaj przygodę, która mogła się nieszczęśliwie skończyć.

Gdy król jadąc małą łódką, znajdował się niedaleko miejscowości Aedyspo w Grecji, przejechała obok w pełnym pędzie motorówka z jachtu królewskiego. Fale motorówki przewróciły łódkę i król wpadł do morza. Motorówka natychmiast zawróciła i wyratowała króla, który nie odniósł żadnych obrażeń.

Brak wiadomości

O POZOSTAŁYCH BALONACH

WARSZAWA, 3.8 (tel. wł.) — Jak już wczoraj podawaliśmy w zawodach balonów wolnych im. Gordon - Benneta, wylądowało już 5 balonów. Dotychczas najdłuższą okazała się trasa balonu szwajcarskiego „Zurüch III" który wylądował w Korelji, przebywając 1550 km.

Brak jest wiadomości o losach 6 balonów „Deutschland", „Sachsen", „Belgica", „Polonia II", „Warszawa", i „LOPP".

Według przypuszczeń balony te poszybowały na wschód docierając może nawet do Uralu (co jest zupełnie możliwe przy 50 godzinnym locie).

Francuski minister przemysłu

PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY 11-GO

PARYŻ, 39 — Na zaproszenie Rządu polskiego minister przemysłu i handlu Paul Bastid opuści w dniu 10 września Paryż, udając się do Warszawy. Minister Bastid bawić będzie w Polsce do dnia 14 września.

Niech żyje Polska! Niech żyje gen. Rydz-Śmigły!

grzmiały okrzyki Francuzów

NANCY, 3. 9.—Udekorowany wczoraj wielką wstęgą Legji Honorowej gen. Śmigły-Rydz był przedmiotem niezwykłych owacji w Nancy.

Zbita masa tłumu wyczekiwała na placu Stanisława Leszczyńskiego króla polskiego i księcia lotaryńskiego, na przyjazd Naczelnego Wodza. Powitano Go długo niemilknącemi okrzykami.

Po obiedzie, który wydał dowódca korpusu gen. Requin, Wódz Naczelny był przedmiotem nowych owacyj ze strony ludności.

O godz. 11-ej wieczorem defilujący wśród pięknie udekorowanych i iluminowanych ulic tłum zebrał się dokoła pałacu, gdzie zamieszkał gen. Śmigły-Rydz.

„Niech żyje Polska! Niech żyje generał Śmigły-Rydz!" — grzmiały bez przerwy okryki.

Wódz Naczelny wyszedł na balkon i wśród huraganu oklasków powiedział:

„Dziękuję wam bardzo. Niech żyje drogie sercom polskim miasto Nancy!"

Do późna w noc defilowały tłumy po ulicach pięknie udekorowanego i iluminowanego „miasta Stanisława".

Dziś od wczesnego ranka w Nancy panował nastrój świąteczny. Tysiączne tłumy parły na „plac Stanisława" i gromadziły się wzdłuż drogi wiodącej na ten plac z pod Pałacu Rządowego.

Uroczystości dzisiejsze rozpoczęły się o godzinie 10 rano defilada wojsk przed Wodzem Naczelnym Wojsk Polskich.

Hiszpanja spływa nadal krwią

Na wszystkich frontach toczą się walki

PARYŻ 3.8 — Specjalny wysłannik Havasa donosi: Na podstawie obserwacyj przeprowadzonych ze wzgórz, dominujących nad frontem Irunu, z całą pewnością stwierdzić można, że powstańcy, mimo wielokrotnie powtarzanych ataków nie posunęli się naprzód.

Agencja Reutera donosi: Wojska powstańczy nie mogły wyzyskać przeprowadzonego przez nie niezwykle starannego przygotowania artyleryjskiego, nie posuwając się ani na krok naprzód. Straty po obu stronach są olbrzymie, liczba zabitych i rannych przekracza 1600.

Ministerjum wojny komunikuje, że samoloty rządowe popierały akcję wojsk lądowych na wszystkich punktach frontu Estramadury. Pod Sierra Gudarama trwają w dalszym ciągu utarczki. W Asturji walki są bardzo zaciekłe. Na pozostałych frontach panuje spokój.

Samoloty rządowe bombardowały Sevillę, Grenadę, Kadyks i Kordobę, powodująo poważne szkody. Celem ataków były przedewszystkiem lotniska.

Świat poszukuje dla Trockiego

nowej wyspy św. Heleny

Świat dyplomatyczny niemal wszystkich państw całego świata jest w kłopocie. Okazało się, że niema na kuli ziemskiej tak odległego i niedostępnego miejsca, na któremby można ulokować Trockiego w zupełnem odosobnieniu, podobnie, jak to uczyniono przed 100 laty z Napoleonem.

Gdy Napoleon wyrwał się z Elby, marząc o odzyskaniu władzy (dla Trockiego było Elbą każde dotychczasowe miejsce zesłania) dyplomaci postanowili osadzić go na samotnej i pustej wyspie św. Heleny. Mimo, że punkt był dobrze obrany, świat nie miał spokoju, a okręty angielskie okrążały stale wyspę w obawie, aby Napoleon nie znalazł sposobności do ucieczki i powrotu do Paryża. Trocki nie jest Napoleonem, a jego niepokojenie całego świata ma inny, awanturniczy i wichrzycielski charakter. Jednak dyplomaci znaleźli się obecnie w podobnej sytuacji.

Postęp techniki uniemożliwia zupełne odosobnienie Trockiego, a jego intrygancki temperament polityczny znajduje sobie podłoże do knowań i wywrotowej agitacji. Wszystkie państwa obawiają się ulokowania Trockiego na swojem terytorjum, chociażby proponowane locum znajdowało się jak najdalej od kultury i cywilizacji.

Przepadł spadek --

100,000,000 dolarów...

WARSZAWA, 3. 9. Swego czasu głośna była sprawa spadku p. płk. Dembińskiego w Ameryce. Spadkobiercy wystąpili z roszczeniami o majątek, wynoszący około 100 miljonów dolarów.

Płk. Dembiński zmarł w r. 1836 jak twierdzili spadkobiercy, spadkiem zawładnęły osoby, które uzyskały olbrzymią spuściznę zapomocą fałszu dokumentów i nadużyć Ponieważ prowadzenie sprawy wymagało olbrzymich kosztów, spadkobiercy zrezygnowali z wystąpienia.

Obecnie adw. Malewicz, który z ramienia spadkobierców interesował się sprawą, otrzymał zawiadomienie, że w sprawie tej nastąpiło już przedawnienie.

Przedawnienie to nastąpiło dnia 1 sierpnia br., gdyż upłynął już 100-letni okres od śmierci płk. Dembińskiego.

Tak więc olbrzymi spadek przepadł na zawsze dla potomków polskiego miljardera.

Bujna fantazja chłopca

omal nie wtrąciła niewinnego do więzienia

CZĘSTOCHOWA, 3. 9. W swoim czasie w lesie koło wsi Wręczyca znaleziono zabitego Józefa Pietrzaka, który wyszedł do lasu, aby uciąć sobie drzewa. Przez kilka dni policja poszukiwała zabójcy i wówczas właśnie rozeszła się wersja, jakoby Pietrzaka zastrzelił gajowy lasów państwowych, Józef Olszewski.

Wersję tę rozpowszechniał 13-letni chłopiec Józef Wilk, który opowiadał wszędzie, że w dniu krytycznym zamiast pójść do szkoły, poszedł na wagary i przeleżał kilka godzin obok leśniczówki Olszewskiego, w jakiś czas potem usłyszał strzał, a w chwilę później dostrzegł Olszewskiego, jak szedł do domu.

Było to o tyle prawdopodobne, że Pietrzak został zastrzelony z dubeltówki, której śrucina trafiła go w główną arterję, powodując natychmiastową śmierć.

Rozprawie przewodniczył sędzia Harasimowicz, oskarżał prok. Sztenbardt z Piotrkowa. Oskarżony zeznał, że cały dzień, będąc chorym, przeleżał w łóżku.

To samo zeznała służąca Olszewskich, Kałuża, która oświadczyła, iż pan jej tego dnia na chwilę nie wychodził z domu. Zeznanie to potwierdziła wieśniaczka, Głazowa, która w chwili, kiedy padł strzał, wchodziła do mieszkania Olszewskich, zapytana uprzednio przez jakiegoś chłopca, która godzina.

Głazowa odpowiedziała, że jest już wpół do dwunastej i weszła do leśniczówki, gdzie zobaczyła Olszewskiego w łóżku.

Obrońca, Joachim Markowicz, podkreślił, że znana w okresie dojrzewania wyobraźnia dziecięca mogłaby śmiało zaprowadzić do więzienia człowieka absolutnie niewinnego. Sąd oskarżonego uniewinnił.

POCZĄTEK SEZONU

Wrzesień — to jesień, a przynajmniej początek sezonu jesiennego. We wszystkich dziedzinach życia, które w ciągu dwu miesięcy oddawały się błogim wywczasom, rozpoczyna się ruch.

Ożywienie panuje też wśród graczów loteryjnych, bo właśnie 9 września rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej, by zakończyć się dwudziestego ósmego tegoż miesiąca wylosowaniem głównej wygranej — miljona złotych.

Zresztą nie tylko miljon stanowi atrakcję tego ciągnienia. Dzięki pewnym posunięciom, jak naprzykład skasowanie wygranych seryjnych oraz ciągnień specjalnych i t. p., można było dokonać w planie zmian bardzo dla graczów korzystnych. Tak więc, niezależnie od trzech wygranych po sto tysięcy złotych i dziewięciu po pięćdziesiąt tysięcy, wprowadzano cztery nowe wygrane po siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych każda zwiększono ilość wygranych po dwadzieścia tysięcy złotych, z dziesięciu na piętnaście, zaś wygranych, których wysokość ustalono na dwadzieścia pięć tysięcy złotych, z czternastu na siedemnaście i d. t. A zatem, jak widać, szanse uzyskania jednej z większych lub średnich wygranych znacznie się wzmogły.

Ponieważ od ciągnienia dzieli nas już tylko kilka dni, przeto należy spieszyć się z odnowieniem losu. Szczęścia powinni spróbować również ci, którzy w czasie wakacyj letnich zaniedbali gry w pierwszych trzech klasach bieżącej loterji; możliwości są tak duże, iż wydatek na los bardzo im się opłacić może.

Śmierć go jednak dosięgła

20 lat żył z kulą pod sercem

Dzienniki angielskie podają niezwykłe okoliczności zgonu byłego żołnierza angielskiego korpusu ekspedycyjnego na Gallipoli, Makinsona.

Makinson, mieszkaniec hrabstwa Surrey, otrzymał postrzał w okolicę serca. Lekarze nie chcąc naruszyć mięśnia sercowego nie dokonali wyjęcia pocisku.

Od 20 lat Makinson żył z kulą tuż pod sercem, nie odczuwając poważniejszych dolegliwości.

W tych dniach ranny wybrał się ze swą żoną na pokładzie statku „Empress of Australia" na zwiedzenie pola bitwy pod Gallipoli.

Nie wiadomo czy pod wpływem trudów podróży, czy wzruszenia jakie wywołały w byłym żołnierzu wspomnienia z tamtych czasów, zasłabł. W rocznicę bitwy statek znalazł się pod Gallipoli.

Makinson, który ostatnie dni podróży spędzał w łóżku prosił, by go wyniesiono na pokład. W czasie wyjaśniania żonie poszczególnych faz walki, Makinson nagle osunął się na poduszki i w kilka chwil później nie żył.

Okazuje się, że kula, która przed 20 laty trafiła go w tej walce, spełniła po 20 latach swe tragiczne przeznaczenie, paraliżując mięsień sercowy rannego.

Jasna Góra

W AMERYCE?

Oryginalną propozycję porusza w dniach ostatnich katolicki „Dziennik Zjednoczenia", wychodzący w Chicago, w artykule pt.: „Czy w Stanach Zjednoczonych mogłaby powstać Jasna Góra!"

Kiedy wycieczka „Zjednoczenia Polsko - Rzymsko - Katolickiego" bawiła w Częstochowie, w czasie rozmów OO Paulinów z naszymi rodakami z za oceanu wyłonił się plan, by w Ameryce wybudować drugą Jasną Górę. Chodzi tu o widomy znak łączności z Macierzą i o zespolenie czcicieli N. M. P. Królowej Korony Polskiej, których oddzielają olbrzymie przestrzenie geograficzne

Gdyby myśl ta znalazła należyte zrozumienie wśród Polonji amerykańskiej, OO. Paulini wysłaliby kilku księży i braci, którzy zajęliby się realizacja tego planu. Na tej drugiej Jasnej Górze złożonoby wierną kopię obrazu częstochowskiego, taką jak ta, którą ma u siebie Ojciec św. Pius XI w swej kaplicy domowej.

ECHA

Urodzaj na partje i programy

Na początku tegorocznej jesieni, a chyba u progu „wiosny politycznej" wchodzą masowo coraz to nowe partje głoszące własne programy. „Wieczór Warszawski" dowcipnie żartuje sobie z tego zjawiska, zaznaczając, że:

„oMżnaby opracować podręcznik do pisania aktualnych programów politycznych a nawet ułożyć gotowy przepis na program. Trzeba zatem wziąć parę łutów interesu państwa i jego obronności, kilka łyżek troski o rolnictwo i chłopa, stanowiącego większość narodu, większą lub mniejszą porcję parcelacyj wielkiej własności, planową gospodarkę, walkę z obcym kapitałem, upaństwowienie przemysłu, a dalej rozmaite smaczne kąski dla wszystkich warstw społecznych. Na zakończenie dodać piękny zwrot o zwiększeniu „aktywności" gospodarczej.

Powody tej „akcji" nie trudno odnaleźć.

„Dzieje się to prawdopodobnie dla tego, że rozmaici „działacze" zazwyczaj połączeni w spółki, przeczuwają w najbliższym czasie znaczne ożywienie życia politycznego. Krzątają się więc, aby do mającego powstać obozu politycznego przystąpić z pewnym udziałem programowym i organizacyjnym, a dzięki temu odegrać w tym obozie jakąś rolę.

Aresztowanie „sobowtóra" Kiepury

W RUMUNJI

WIEDEŃ, 3. 9. W Koloszwarze aresztowano 27-letniego śpiewaka Franka, który od dłuższego czasu na skutek łudzącego podobieństwa do Jana Kiepury, podawał się wszędzie za tego sławnego śpiewaka.

Dzięki temu odzyskał nawet engagement do filmu w Bukareszcie udzielił wywiadu prasowego, a przy tej okazji popełnił szereg nadużyć pieniężnych

Służąca chciała utopić

DZIECKO CHLEBODAWCY

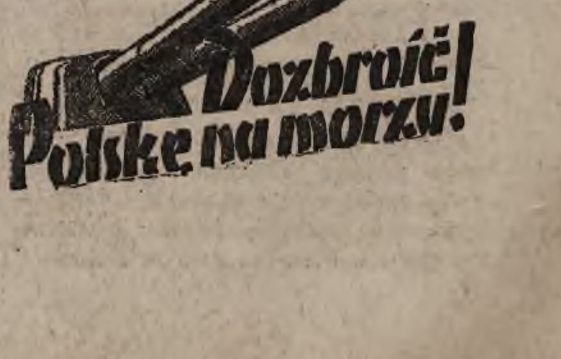
WARSZAWA, 3. 9. Przechodnie nad brzegiem Wisły zauważyli, że jakaś starsza kobieta usiłuje w Wiśle utopić niemowlę.

Przechodnie przeszkodzili w dokonaniu tego czynu i zawiadomili policję. Jak się okazało, była to 70-letnia Elżbieta Osoba, służąca u niej. Rosenheida. Osoba udała się na spacer z 11-miesięcznem dzieckiem Rosenhejdów. Po drodze ukryła się i postanowiła utopić dziecko.

Osobę osadzono w więzieniu.

Plaga dzików

W okolicach Jazłowca (Buczackie) rozmnożyły się bardzo dziki tak, że chodzą całemi stadami i niszczą pola. Szczególnie dają się one we znaki ziemniakom i kukurydzom. Koniecznem byłoby urządzenie większych polowań, któreby uwolniły ludność od tej prawdziwej plagi.



Jak się nabiera naiwnych

Pomysłowa afera niebieskiego ptaka

Przed trzema laty udał się angielski pułkownik Brandburn ze swoją córką Leną na wyprawę do dżungli. Aż do Gran Sela odbyli podróż po Amazonce statkiem, zaś z tego miejsca płynąc dalej w górę rzeki specjalnie wynajętemi łodziami. Po czterech miesiącach wrócił jeden z tubylców, który brał udział w wyprawie, i zawiadomił władze brazylijskie, że pułkownik i jego córka

zniknęli bez śladu.

Według jego opowiadań wyprawa dotarła do ujścia Rio Morte, gdzie zbudowano obóz. Noc upłynęła spokojnie ale następnego ranka stwierdzono brak pułkownika i jego córki oraz dwuch tubylców, którzy pilnowali owej nocy ogniska przed obozem. Zaginięcie tych osób tłumaczył sobie zemstą bożków dżungli, którzy porwali zuchwałych poszukiwaczy przygód.

Władze brazylijskie nie wierzyły w duchy puszczy, więc nie wierzyły i opowiadaniom tubylczych członków ekspedycji. Były one przekonane, że Europejczycy zostali zamordowani. Jednakże tubylcy zaklinali, że mają czyste sumienie, nie zrobili Anglikom żadnej krzywdy, nie mieli ku temu żadnych powodów, wreszcie — zupełnie słusznie — wskazali, że gdyby zabili Anglików nie wróciliby z puszczy i złożyli meldunek o tajemniczem zniknięciu. Mimo to sprawa ich stała bardzo źle.

Niespodziewanie otrzymali pomoc w zeznaniach pewnego myśliwego nazwiskiem Jim Gerson. Oświadczył on że przypadkiem w dzień po zaginięciu płk. Brandburna i jego córki znalazł się w jego obozie. Spotkał właśnie tubylców - członków wyprawy pakujących się do powrotu. Przeszukał dokładnie obóz i znalazł w pobliżu ślady małych stóp. Doszedł do przekonania, że szczep Pigmejów napadł na obóz. Jeszcze w ciągu tego samego dnia

znalazł zwłoki obu strażników.

Zeznania Gersona zostały zakomunikowane władzom centralnym w Rio de Janeiro, gdzie zrobiły wielkie wrażenie. Kolonja angielska przystąpiła natychmiast do składki celem wysłania wyprawy ratunkowej do puszczy. Kierownikiem jej miał zostać Gerson. Ten jednakże oświadczył, że uda się sam chętnie na poszukiwanie zaginionych.

Minęło dalszych 10 miesięcy zanim usłyszano coś o Gersonie i losie jego wyprawy, ale to co Gerson opowiedział należy do najbardziej fantastycznych opowieści, jakie kiedykolwiek wymyślono.

Po trzech miesiącach wędrówki po dżungli natknął się na szczep Pigmejów, którzy napadli na obóz Anglików. Dzicy porwali go i zabrali ze sobą. Po drodze zmuszali go do zażywania jakichś narkotyków przez co tracił przytomność i nie mógł się orjentować w drodze. Po kilkudniowym marszu przybyli na wielką równinę. Znajdowała się tam świątynia, w której spotkał pułkownika i jego córkę. Lena Brandburg została kapłanką szczepu pigmejskiego i dzięki temu uratowała ojca i siebie od niechybnej śmierci. Gerson po rozmowie z Anglikami zwrócił się do wodza szczepu z prośbą o zwolnienie ich. Z początku

nie chcieli ani o tem słyszeć.

Po długich jednakże pertraktacjach wręczyli Gersonowi małą złotą statuę bożka i oświadczyli mu, że jeśli dostarczy im takąż samą statuę ze szczerego złota naturalnej wielkości Anglicy uzyskają wolność.

Rozpoczęła się więc wielka zbiórka na rzecz uratowania nieszczęśliwych Anglików z rąk tego dzikiego plemienia. Składki płynęły zewsząd. Gdy zebrano dostateczną ilość pieniędzy pewien artysta wykonał dokładną kopję owej małej statuetki i odlano bożka w naturalnej wielkości. Gerson udał się znowu sam, jedynie w towarzystwie kilku tragarzy, gdyż jak oświadczył, pigmejczycy zapowiedzieli, że na większą wyprawę odpowiedzą zamordowaniem Anglików.

Znowu minęło kilka miesięcy i Gerson powrócił, tym razem w towarzystwie pułkownika i jego córki. Ale że ludzie są niewdzięczni więc zamiast wybudować bramy triumfalne, całe towarzystwo prowadzono pod eskortą policji. Taki obrót rzeczy był zasługą detektywa Jose Esmarilla, jednego z nielicznych dżunglowych specjalistów policji brazylijskiej. Esmarilla, który był świadkiem wszystkich przesłuchań w sprawie wyprawy Anglików, od pierwszej chwili odnosił się z niedowierzaniem do Gersona. Wobec tego jednak, że nie miał żadnych dowodów a nie chciał płoszyć go,

nie występował z żadnym wnioskiem.

O swoich wątpliwościach opowiedział władzom przełożonym i otrzymał polecenie dyskretnego śledzenia Gersona. I tak też się stało. Gerson nie wiedział, że towarzyszem jego wszystkich wypraw jest detektyw Esmarilla, orjentujący się w puszczy niezgorzej od niego. I Esmarilla zdołał ustalić, że opowieść o pigmejach jest wyssana z palca, że rzekomy pułkownik Brandburn jest w rzeczywistości niebieskim ptakiem i nazywa się Colison, a rzekoma córeczka jest jego kochanką i zwie się May Geddard. Prawdą było tylko, że są Anglikami. Gerson nosił również inne nazwisko, mianowicie Murphy. Strażników obozowych sami zabili poczem ukryli się

opodal swojego obozu.

Cała „wyprawa" była robiona celem wydostania większej ilości pieniędzy od naiwnych rodaków, którzy nie omieszkają pośpieszyć z wykupieniem z niewoli nieszczęśliwych podróżnych. I jak widzieliśmy wszystko szło jak z płatka, niewiele brakowało, żeby trzej oszuści porządnie się obłowili. Całą wyprawę popsuł jeden trzeźwy i dzielny detektyw.

Torpeda dnia

Bohaterzy wielkiej wojny

W Warszawie obradował kongres b. kombatantów z czasu wielkiej wojny.

Bawiący w Polsce przedstawiciel związków, łączących ludzi, którzy przebyli największe zmagania wojenne w dziejach ludzkości, wita społeczeństwo polskie serdecznie, mając całkowite też zrozumienie dla obrad kongresu.

Bo ludzie ci są nietylko żywem przypomnieniem owych przełomowych lat, których zakończenie było odzyskanie przez Polskę niepdległości i wskrzeszenie bytu państwowego. Reprezentują oni również i ideę czynu, hartu duchowego — tych właśnie walorów, które są najpewniejszemi i najlepszemi rękojmiami pokoju.

Dziś, niemal w 18 lat od chwili, gdy po czteroletnich gigantycznych walkach ścichł szczęk oręża — widzimy znów Europę przepojoną namiętnościami, zbrojącą się w gwałtownem tempie.

Któż bardziej jest uprawniony do łagodzenia tych namiętności, jeśli nie uczestnicy wielkiej wojny, świadkowie grozy wojennej?

Fakt, że wybitni przedstawiciele związków kombatanckich odbywają swój doroczny kongres w Warszawie, że w roku obecnym, roku tak znacznego wzrostu potencjału zbrojeń w szeregu państw, zjeżdżają się w Polsce — ma również swą głęboką wymowę.

Bo Polska w ciągu kilkunastu lat, które upłynęły od przywrócenia jej państwowego bytu, prowadzi stale i konsekwentnie politykę nawskroś pokojową.

Naszemu pogotowiu zbrojnemu przyświeca tylko myśl obronna.

Żołnierze wielkiej wojny, którzy z różnych krajów zjechali się na wspólne obrady do Polski, zetkną się z najwybitniejszymi przedstawicielami naszego społeczeństwa, zwiedzą kraj nasz, będą w Krakowie i w Gdyni — wszędzie spotkają się z jednem: niezłomną wolą pokoju i z niemniej niezłomną i twardą wolą obrony Polski.



DOLORES

ZDRADA I ZEMSTA

Rozmowa w salonie zeszła na temat okropności ostatniej wojny domowej w Hiszpanji. Stary hrabia P. opowiedział nam w związku z tem następującą przygodę:

Przed dwoma miesiącami, korzystając z parotygodniowego urlopu, postanowiłem przepędzić kilka tygodni letnich w Pirenejach. Po przybyciu do Bagneres - de Luchon przyszła mi nagle ochota przekroczyć granicę, choć wiedziałem, że w Hiszpanji toczyły się właśnie krwawe walki karlistów z wojskami rządowemi. Wybrany przezemnie przewodnik, niejaki G. ostrzegał mnie przed niebezpieczeństwami takiej wyprawy; podobno na granicy kręciły się bandy powstańców, o wypadek nie było trudno. Lubiłem jednak wszelkie przygody: to też udało mi się z pomocą brzęczących argumentów przekonać mego przewodnika. Zastrzegł sobie tylko, że towarzyszyć nam będą jego dwaj synowie, tęgie, dwudziesto - paroletnie chłopaki. Zaopatrzyliśmy się w żywność na cały tydzień; dwa muły miały dźwigać nasze bagaże i prowianty.

Jechaliśmy wszyscy konno, uzbrojeni w rewolwery; przez dziwną nieostrożność i lekkomyślność nie zaopatrzyliśmy się w paszporty, co mogło narazić nas na grube nieprzyjemności i nieporozumienia.

— Przeszliśmy nocą granicę bez żadnego wypadku; po przenocowaniu w napotkanym po drodze, ślicznie położonym przytułku, postanowiliśmy wyruszyć dalej. Okolica była prześliczna wdali przed nami majaczył majestatyczny szczyt Maladetty; naokoło, nad głowami, u stóp naszych, wszędzie pełno szumiących wodospadów, czarnych przepaści, wąwozów; gdzieś wysoko, szybowały drapieżne orły i sępy.

Z zachwytu, w jakim byłem pogrążony wyrwał mię głos przewodnika:

— Czas nam w drogę! Musimy przed zapadnięciem nocy znaleźć jakiś przytułek.

Ruszyliśmy tedy w dalszą drogę. Koło godziny piątej popołudniu natknęliśmy się na wyraźne, świeże ślady przejścia jakiegoś wojska, niewiadomo: karlistów czy liberałów: ślady zgaszonych niedawno ognisk, resztki pożywienia, odciski licznych butów. Zatrzymałem się, zwracając się do przewodnika:

— Jak myślicie? Jechać dalej, czy zawracać?

— To zależy... — odparł spokojnie... od ceny, jaką pan hrabia przywiązuje do życia swojego... i nas wszystkich.

Ambicja nie pozwalała mi się cofnąć, ruszyliśmy tedy w dalszą drogę. Po pewnym przeciągu czasu przewodnik przybliżył się do mnie, mówiąc:

— Panie hrabio, tam na lewo... jakiś domek!

Rzeczywiście dojrzałem niewyraźne zarysy jakiejś chatki, przylepionej do zbocza góry, w wysokości jakich sześćdziesięciu metrów nad nami.

— Jedźmy tam zatem! — zadecydowałem.

— A którędy? — odparł.

Nie widać było żadnej drogi, skała spadała zupełnie stromo wprost ku nam.

Po dłuższem, uważnem poszukiwaniu odkryliśmy jednak wkońcu wąziutką, stromą ścieżkę, wijącą się pod górę. Oczywiście konie ani muły nie mogły odbyć tej karkołomnej drogi; zostawiliśmy je tedy na dole pod opieką obu synów mego przewodnika, którzy mieli rozejrzeć się po okolicy za jakiemś schronieniem.

Drapiąc się z trudem pod górę, spytałem G., czy sądzi, że znajdziemy w tej chatce jakich ludzi.

— Wątpię, odparł. Zazwyczaj chatki takie służą tylko za chwilowe schronienie dla pastuchów... Zresztą przekonamy się wkrótce.

Doszliśmy wreszcie; zaledwie dotknąłem ręką klamki, z głębi chatki rozległ się krzyk, taki straszny, taki rozdzierający, że aż wzdrygnąłem się cały.

— Widzicie, — szepnąłem — ktoś jest w środku.

— Właśnie. Ale drzwi zamknięte... Chyba je wywalimy przemocą?

Drzwi ustąpiły wkrótce, weszliśmy do środka chaty. Ciemno tam było i pusto; w głębi dojrzeliśmy jakieś schody. Zaledwie zaczęliśmy na nie wstępować, kiedy w ciemności rozległ się znowu przenikliwy, groźny okrzyk u szczytu schodów zjawił się jakiś młody mężczyzna, o opalonej twarzy, okolonej puklami czarnych włosów. W lewej ręce trzymał długi sztylet, w prawej rewolwer skierowany ku nam.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

WRZESIEN 4 Piątek	Winszujemy: Dziś: Rozalji Jutro: Wawrzyńcowi

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Kibic" — komedja.

TEATR BAGATELA.

Piątek: „Brunetki czy blondynki" — rewja.

REPERTUAR KIN

Adria: Film plastyczny i „Krwawe perły"
Apollo: „Mały buntownik".
Atlantic: „Mały Król" i „Straszny dwór"
Promień: „Nie zapomnij o mnie".
Stella: „Ostatni posterunek".
Sztuka: „New Jork — San Francisco".
Świt: „Tajemnica panny Brinks".
Uciecha: „Diuky".
Wanda „Błękitna Parada".
Zorza: „Dzień wielkiej przygody".
Bagatela: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja „Blondynki czy brunetki".
Dom Żołnierza: „Imperatorowa".

Tydzień lotniczy
W KRAKOWIE

Odbyło się w Krakowie posiedzenie sekcji organizacyjno - propagandowej L.O.P.P. w celu omówienia sprawy „Tygodnia Lotniczego". Ustalono urządzić „Tydzień" z końcem bieżącego miesiąca, przyczem urządzony zostanie atak lotniczy na Kraków.

Szkolne legitymacje
TRAMWAJOWE

Dyrekcja KMKE. donosi, że legitymacje tramwajowe szkolne na rok 1936-37 będą wydawane w biurze sprzedaży abonamentów przy ul. św. Wawrzyńca 13 w dniach 1-16 września br. w godz. od 8—13 i 15—18.

Przebieg
STRAJKU KRAWCÓW

W związku z trwającym w Krakowie strajkiem krawców dowiadujemy się, że na ulicy Bożego Ciała grupa strajkujących wywróciła furę, zawierającą płaszcze. Sprawcy zniszczyli towar nożami. Inne grupy strajkujących napadają na pracownie krawieckie niszcząc je.

Ukradli
NARZĘDZIA ŚLUSARSKIE

Do komórki **Stanisława Nowaka** zam. przy ul. Kawiory 14 w Krakowie dostali się onegdajszej nocy złodzieje, którzy ukradli narzędzia ślusarskie wartości 200 zł.

Złodzieje rozbili
KIOSK TYTONIOWY

W nocy na czwartek nieznani sprawcy ogołocili kiosk tytoniowy nr. 86 mieszczący się przy ulicy Wielickiej Po rozbiciu potężnej kłótki, spdawcy skradli większą ilość tutek, zapałek, wyrobów tytoniowych i gazet znacznej wartości. Policja szuka sprawców.

Nowe włamanie kasowe do banku
w KRAKOWIE

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników, mieszczące się przy ulicy św. Jana 14 padło ofiarą włamywaczy kasowych.

Minionej ubiegłej nocy złoczyńcy dostali się na pierwsze piętro Drzwi wejściowe dobrze były zabezpieczone, mimo tego sprawcy wdarli się do wnętrza i tu rozpruli precyzyjnemi narzędziami kasę, którą splondrowali i skradli 4.256 zł. gotówką i kilkanaście obligacyj Pożyczek Narodowych i Inwestycyjnych.

„Robota" wskazuje na to, że byli to rutynowani „fachowcy" w swym zawodzie kasiarskim. Zawiadomione o kradzieży władze wszczęły energiczne dochodzenia.

Aresztowanie żonobójcy

W związku z zabójstwem w Rzeszcztorach, o czem pisaliśmy, dowiadujemy się, że policja ujęła już sprawcę zabójstwa Klasiowej, męża jej Aleksandra. Oddano go do dyspozycji władz sądowych.

Tajemniczy mord kolejarza
Domniemany sprawca mordu na ul. Lubicz — ujęty

Tajemniczy mord na ulicy Lubicz w Krakowie, o czem pisaliśmy, wywołał w mieście olbrzymie zainteresowanie. Jak się dowiadujemy zamordowany u stóp balustrady mostu w najruchliwszym punkcie miasta kolejarz cieszył się dobrą opinją i był człowiekiem solidnym. Władze policyjne ustaliły, że kolejarz zamordowany został jakimś tępem narzędziem na chodkach kamiennych i stąd następnie zrzucony na ulicę.

Władzom znane są już nazwiska osób, wmieszanych w tę sprawę. Osobnicy ci brali prawdopodobnie udział wespół z owym kolejarzem w bacji w jednym z pobliskich szynków.

Następnie zatrzymano pewnego osobnika, silnie podejrzanego o dokonanie potwornej zbrodni zabójtwa. W ogniu krzyżowych pytań przyciśnięty przyznał się częściowo do czynu, wydając wspólników zajścia, jakie miało miejsce bezpośrednio przed morderstwem.

Tło potwornego zabójstwa otoczone jest narazie mrokiem tajemnicy. Najbliższe godziny dadzą jednak władzom prowadzącym dochodzenie dostateczny materjał, który umożliwi całkowicie wyjaśnić tę makabryczną sprawę.

Ze względu na dobro śledztwa dalszy ciąg szczegółów nie możemy narazie ujawnić.

Plac Wolnica
widownią krwawej awantury

W środę o godz. 14 powstała olbrzymia awantura i bójka na pl. Wolnica. Kilku osobników wszczęło między sobą bójkę na noże. Na widok granatowego munduru posterunkowego, awanturnicy uciekli.

Na bruku pozostał pławiący się we krwi 24-letni cukiernik Mieczysław Prażnowski, zam. przy ul. Rękawka 12. Ugodzony on został wielkim nożem w lewą pachwinę. W stanie bardzo groźnym Pogotowie Ratunkowe odwiozło Prażnowskiego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wypadek powyższy wywołał olbrzymie zbiegowisko. Cały bruk zbryzgany obficie krwią spłókano wodą z hydrantu.

Serja kradzieży

Z mieszkania Wolfa Maurycego (ul. Bożego Ciała 23) nieznani sprawcy skradli, po urwaniu zamków u drzwi biżuterję i garderobę łącznej wartości 2.500 zł.

W bramie domu przy ul Brackiej 11 Tadeusz Giebieło (Popiela 27) pozostawił bez opieki rower męski wartości 70 zł. Nieznany sprawca, niezauważony przez nikogo skradł rower i zbiegł.

Ze strychu domu przy ul. św. Filipa 3 skradziono pościel wartości 180 zł. na szkodę Marji Bliszyckiej.

Ze sali sądowej

Przed sądem okr. w Krakowie stanął Jan Kocinko oskarżony z art. 286 k. k. Spowodu niezjawienia się świadków rozprawę odroczono do jutra.

Kradzież w restauracji

W restauracji **Pobudkiewiczowej** (Kraków, ul. ks. Józefa nr. 1) okradziono w ub. wtorek **Stefana Melingera** (Kraków, ul. Kościuszki 76).

Łupem złodzieja stał się oparat fotograficzny marki „Leica" wartości 300 zł.

Nieszczęśliwy wypadek

Dorożkarz Kazimierz Myślek zam. przy ul. Morskiej 5, będąc w stanie nietrzeźwym, wiózł na dworzec kolejowy pasażerkę Teklę Zamorską z Rzeszowa. Na ulicy Basztowej, dorożka zderzywszy się z platformą, wywróciła się. Pasażerka wypadła z dorożki i doznała złamania lewej nogi. Ranną Zamorską odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Chwilowa nieuwaga
P. GRODZINY...

W Rynku Głównym w Krakowie skradziono onegdaj dwa rowery, pozostawione przez właścicieli bez żadnej opieki.

Jednym z poszkodowanych jest **Jerzy Tomaszewski** zam. przy ul. Garncarskiej, który pozostawił rower w bramie jednego z domów w Rynku, zaś drugi poszkodowany — p. **Konstanty Godzina** zostawił rower obok pomnika Mickiewicza.

Rower p. Tomaszewskiego jest wart. 160 zł., p. Godziny — 150 zł.

F. O. M.
to potęga Polski na morzu

Oświęcim pisze...

W Oświęcimiu rozpoczęto szereg robót publicznych. — Wschodnia część miasta została skanalizowana. Obecnie buduje się kolektor. Ułożone będą kanały zbiornikowe długości 900 metrów. Dla umożliwienia przeprowadzenia powyższych robót Fundusz Pracy udzielił miastu pożyczkę w wysokości 40.000 zł.

Nowa linja kolejowa. Projektowana jest budowa linji kolejowej na przestrzeni Oświęcim — Kęty — Porąbka.

Chrzanów pisze...

Czy w tartaku wybuchnie strajk? Zajęci w tartaku Reifera w Chełmku robotnicy wysunęli postulaty zawarcia umowy zbiorowej, podwyżki płac i regularnej wypłaty pensyj. Robotnicy oświadczyli, że gotowi są rozpocząć strajk w razie nieuwzględnienia ich postulatów.

Helena Hrabiówna i Aleksander Brachocki

Wybitni artyści, mianowicie Helena Hrabiówna (alt) i znany pianista Aleksander Brachocki wystąpią w koncercie radjowym w piątek o godz. 17-cj. Artyści wybrali na tę audycję utwory wyłącznie polskie. W programie figurują nazwiska kompozytorów zarówno dawniejszych jak i doby obeciej.

Zapiał kogut ku-ku-ryku

Pan kogut w gospodarstwie wiejskiem odgrywa rolę niepoślednią. Mówimy już nie o jego znaczeniu gospodarczem, ale obyczajowem. Mieszkańcom wsi zastępuje on zegar i barometr, a pianie koguta w wielu obrzędach wiejskach ma znaczenie zupełnie zasadnicze. To też nic dziwiego, że pieśń ludowa często jako motyw posiada pianie koguta. Na tym to motywie oparł swoją audycję muzyczną Stanisław Roy; usłyszymy ją z Poznania na fali ogólno - polskiej w piątek dnia 4.9 o godzinie 22.15. W audycji bierze udział kapela ludowa, chór męski i soliści.

PROGRAM RADJOWY

PIĄTEK 4 WRZEŚNIA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. [illegible] Marsze wojskowe w wyk. ork. 58 p. p. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Parę informacyj. 7:40 Płyty 11,30 Audycja dla szkół: Już po wakacjach 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 O zaprawianiu zboża siewnego — pogadanka. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa z chorymi. 16.00 Koncert orkiestry A. Hermana. 16.45 Osadnictwo i meljoracja — wygł. Z. Skierski. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Pogadanka aktualna. 18.15 Koncert reklamowy. 18.45 Nie ma już tajemnicy. 18.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.00 Muzyka rozrywkowa. w wyk. małej ork. oraz podwójnego kwartetu wokalnego P. R. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 O pracy nauczyciela — przemówienie p. M. W. R. i O. P. prof. dr. W. Świętosławskiego do rodziców i nauczycieli: 21.00 Koncert wieczorny w wyk. ork. symf. 22.00 Wiadomości sportowa. 22.15 Zapiał kogut kukuryku — audycja muzyczna w układzie St. Roy'a. 23.00 Płyty.

Rozpaczliwa sytuacja robotników

Jak wyżyć w tych warunkach?

W jaki sposób zarabiając mniej niż 50 zł., można zapłacić mieszkanie i utrzymać rodzinę, składającą się nieraz z kilkunastu osób?

Pytanie, na które nie łatwo znaleźć odpowiedź. A jednak znajdują ją tysiące, zmuszonych do tego warunkami życia.

Weźmy za przykład robotników, zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle w Polsce, a więc warstwę, która ze względu na wielkość zakładów pracy nie powinna znajdować się w najgorszej sytuacji.

Cóż się okazuje?

ZA DUŻO, BY UMRZEĆ, ZA MAŁO, BY ŻYĆ

Oto 12 proc. ogółu tych robotników zarabia miesięcznie poniżej 45 zł. Jeżeli zagłębimy się dalej w liczbach statystyki, dowiemy się, że zarobki miesięczne niemal 70 proc. robotników nie przekraczają sumy 100 złotych.

Oznacza to, iż budżety olbrzymiej większości rodzin robotniczych w Polsce znajdują się znacznie poniżej minimum egzystencji.

Cyfry te tłumaczą, dlaczego nieraz w jednej wilgotnej i ciemnej izdebce robotniczej zamieszkuje po 16 osób, dlaczego dzieci robotników przechodzą niezliczoną ilość chorób, dlaczego wreszcie wewnętrzne spożycie wielu artykułów w kraju jest tak znikome.

Możliwości osiagnięcia przez robotnika dobrego zarobku są niemal żadne. Zaledwie 3 proc. robotników zarabia miesiecznie ponad 300 zł.

PRACA ZA GROSZE

Najtragiczniej przedstawia się sytuacja kobiet, zatrudnionych w przemyśle. 86 proc. zarabia poniżej 100 zł. miesięcznie, zaledwie zaś 1 proc. powyżej 200 zł., przyczem zarobków powyżej 300 zł. wogóle wśród kobiet niema.

Im mniejszy zakład pracy, tym zarobki mniejsze. I tak w zakładach, zatrudniających poniżej 50 pracowników, aż 18 proc. zarabia mniej, niż 45 zł.

Najgorzej jest w przemyśle drzewnym. Trzecia część robotników zarabia w nim poniżej 45 zł. na miesiąc, a zaledwie 2 proc. powyżej 160 zł.

Nie jest również dobrze w przemyśle mineralnym: zarobki 21 proc. robotników nie przekraczają 45 zł.

Najlepiej natomiast sytuacja przedstawia się w przemysłach chemicznych i włókienniczych: tylko niespełna 4 proc. robotników zarabia poniżej 45 zł. miesięcznie.

Najwyższe zarobki osiągają pracownicy, zatrudnieni w przemyśle poligraficznym: 13 proc. otrzymuje ponad 400 zł. miesięcznie.

TRAGICZNA SYTUACJA

Oczywiście w różnych dzielnicach kraju różna jest sytuacja robotników. W niektórych województwach statystyka staje się wprost tragiczną.

I tak w woj. nowogródzkiem 55 proc. robotników zarabia poniżej 45 złotych miesięcznie, w woj. wołyńskiem — 48 proc., w stanisławowskiem i tarnopolskiem — po 40 proc.

Najlepiej jest w woj. łódzkiem, gdzie poniżej 45 zł. otrzymuje tylko 4 porc. robotników, potem zaś w Warszawie — 5 proc.

NA ŚLĄSKU — 9 PROC.

Jeżeli chodzi o górną granicę zarobków to w najgorszym położeniu są robotnicy na Polesiu. Zaledwie pół proc. zarabia tam ponad 200 zł. miesięcznie, a otrzymujących powyżej 300 zł. wogóle niema.

Tyle mówi statystyka o zarobkach robotników w Polsce. Nie są to liczby suche. Mówią one wiele i tłumaczą bardzo wiele.

Takie jest położenie robotników, zatrudnionych w większych zakładach przemysłowych, a w jakiej sytuacji znajdują się setki tysięcy robotników rolnych, właścicieli małych gospodarstw, wyrobników i chałupników?

Potwory nie ludzie

Mocz, jako napój dla dzieci
Dziecko chowane z psami

Jak to niedawno donosiliśmy, przed sądem w Katowicach stanął ojciec, oskarżony o pastwienie się i zadawanie wyrafinowanych tortur czworgu swoim dzieciom.

Ciała dzieci, wobec których ojciec kat stosował męczarnie wzorowane na zbrodniach inkwizycji, pokryte były ranami i sińcami.

Zezwierzęcenie ojca dochodziło do tego stopnia, że dawał on dzieciom do picia zamiast wody — mocz.

Ostatnio znów, jak donosi prasa. zamożny kolonista pod Łomżą w okrutny sposób znęcał się nad swoim dwuletnim synkiem.

Nieszczęsne dziecko mieszkało w psiej budzie i żywiło się ochłapami

Wreszcie ojciec potwór sprzedał syna za 5 zł. wędrownej żebraczce.

Sąd skazał kolonistę spod Łomży na 3 lata, oprawcę zaś ze Śląska na półtora roku więzienia.

Czy jednak w całym świecie zwierzęcym znalazłby się samiec lub samica wykazująca tak potworne, ohydne okrucieństwo wobec swego potomstwa ?

Historja zoologji nie notowała ani jednego takiego wypadku, historja ludzkości bardzo wiele.

Widocznie dlatego, że człowiek jest „najszlachetniejszym" tworem pod słońcem...

CODZIENNA NOWELKA „TORPEDY"

UWODZICIEL

Mawiano zawsze o Ryszardzie Zdanowskim, że jest człowiekiem czarującym. Jako malarz nigdy nie odznaczał się talentem. Umiał jedynie chwytać nastroje chwili.

Zresztą nikt nie zastanawia się nad jego dziełami malarskiemi, upatrując w nich tylko pretekst do zajęcia. Zgodnie utrzymują, że jest człowiekiem czarującym. Prosić go można o wszelkie przysługi: robi zawsze więcej, niż od niego żądają. W czasach, gdy jeszcze istniały „sprawy honorowe" umiał je załatwiać; dziś jeszcze dźwiga walizki i płaszcze swych przyjaciół.

Mawia także: „Ten a ten?".... Mnie zawdzięcza swój order". Nauczył się sztuki życia, to jest żyje dostatnio, a nikt nie wie, skąd czerpie na to środki. Sprzedaje mało obrazów, niemniej jednak podróżuje i wygląda na człowieka, któremu się powodzi. Przy licznych stosunkach zdobył trochę rozumu od ludzi, a także trochę pieniędzy.

Wobec tego, że zaczęły mu ciążyć lata, przemyśliwał o stworzeniu sobie miłej egzystencji: lawirował pomiędzy przytulnem mieszkaniem swej kochanki, Małgorzaty Reneckiej, która od czasu do czasu ukazywała się w jego towarzystwie, a mieszkaniem żony, dozwalając jednej i drugiej domyślić się względów rywalki, by móc zbierać plon w obu ogródkach.

Otóż p. Magdalena Rawiczowa, najlepsza przyjaciółka jego żony, dowiedziała się od niego samego, że wybiera się on dokopanego w towarzystwie pp. Kryńskich.

— Proszę posłuchać, p. Magdaleno — rzekł jej — Jest pani najlepszą przyjaciółką Janki i, nie chciałaby pani robić jej przykrości prawda? Zna ją pani. Będzie się gryźć, I nigdy nie uwierzy, że jadę tam dla malowania portretu Lizy..

— Lizy?!..

— Lizy Kryńskiej?

— Ach! na imię jej Liza?

Uśmiechnął się z wrażenia, jakie wywołał, przekonany, że żona jego wkrótce dowie się o nowinie.

— Ale — zaoponowała Magdalena — kiedy jest mąż...

— No, oczywiście. Nie przypuszcza pani chyba, że wyjedziemy bez niego.

— A jak na to zapatruje się Małgorzata Renecka?

— Ona?

Zlekka wzruszył ramionami.

— Pojmuje pani, że gwiżdżę na to. Chodzi mi o żonę. Byłbym zrozpaczony gdyby się martwiła. Wytłumaczy jej pani, że chodzi o portret.

Trzy dni później w Zakopanem za storami pokoju wychodzącego na piękny taras hotelu Polskiego, Magdalena, pomagając swej przyjaciółce Jance przy rozpakowaniu kufrów, rzekła jej:

Przysięgam ci, że przegrasz zakład. Twój mąż jako donżuan? Wstyd ci będzie, że byłaś tak głupia. Ach! droga biedaczko moja! Prawdziwi donżuani nie przechwalają się swoimi przygodami, jak sztubacy. Nawet nie domyśla się twój mąż że znam Lizę i męża jej, i młodego Wrońskiego także, który jest kochankiem jej od lat pięciu i którego ubóstwia...

Zawiesiwszy suknie w szafie, powróciła do Janki, siedzącej na fotelu i zapatrzonej na taras.

— Janko znasz go?

— Kogo? — zapytała Janka, wyrywając się z zadumy.

Magdalena wybuchnęła szczerym śmiechem.

— Kogo?... Ach kogo?... Już wszystko dobrze. Nie twego męża, oczywiście, ale tego, który nie odstępuje ciebie na krok od dwóch lat i ubóstwia ciebie! Zawsze liczyłaś się ze skrupułami. Sądziłaś, że wkońcu odzyskasz męża.

Nie zaprzeczaj! Kocha ciebie!... A więc, moja mała, zniweczę twoje skrupuły. Przekonasz się jakim sosem zaprawię zazdrość twoją. Twój mąż i donżuan! Śmiechu warte! Spójrz tylko! Masz go!

Auto zatrzymało się przed tarasem, a z niego wysiadła pani Kryńska. Jej mąż, idąc za nią zdjął płaszcz, podczas gdy Wroński powierzywszy kierownicę swemu szoferowi, poszedł za nimi.

Po kilku minutach ukazał się znowu hr. Wroński w towarzystwie Zdanowskiego podtrzymującego jego łokieć i słuchającego go uważnie.

Zdanowski uśmiechnął się porozumiewawczo, poklepał hr. Wrońskiego po ramieniu, mrugnąwszy okiem, a następnie zniknęli obaj.

— Nosi płaszcz męża — rzekła Magdalena — dziś wieczorem załatwi zlecenia kochanka, a jutro malować będzie żonę. Przy końcu sezonu zaś, otrzyma czek, który zapłaci mu cenę portretu, a także cenę fatygi, przy pomocy której Wroński spędzi miły miesiąc miłosny. Oto jest znowu! Patrz! patrz!

Kryński znowu ukazał się na tarasie. Towarzyszył mu Zdanowski, idąc za nim. Zdanowski wydał rozkaz szoefrowi, pomógł swemu towarzyszowi wsiąść, zainstalował się obok niego.

— A więc masz! — zaśmiała się Magdalena. — Czy widziałaś dobrze?

— Widziałam — potwierdziła Janka.

— A więc, gdybyś jeszcze czuła się zazdrosną, mogłabyś poszperać trochę w korytarzu, gdzie znajduje się pokój Wrońskiego i przekonałabyś się, że Liza nie traci czasu na czekanie na starego męża, którego zabawia twój małżonek. Co do twego Ryszarda, wiem, gdzie zawiózł Kryńskiego. Nie na spacer wierz mi! Ale do jakiegoś antykwarjusza dla nabycia obrazu z XV stulecia — „rzeczy cudownej, drogi panie!" za co otrzyma prowizję od sprzedawcy..

Janka westchnęła zlekk[illegible] zasiadła do pisania listu do Warszawy [illegible]o człowieka, który wiernie czekał na ni[illegible] [illegible]wa lata.

Coprawda zrobiłaby to samo, gdyby stwierdziła zdrad[illegible] męża



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem u Juljana odbyła się tajna narada młodego adjutanta z ex-królem Milanem, w wyniku której zdecydowano się na pęodstępne wymuszenie od Dragi miejsca uwięzienia Jadwigi. W tym celu Juljan napisał list prosząc Dragę o schadzkę.

Z tym listem udała się Draga do uwięzionej Jadwigi z triumfem oznajmiając jej o miłości Juljana ku królowej, co wzbudziło wzgardę dla małżonkka w sercu Jadwigi. Na schadzce Draga przyrzekła Juljanowi uwolnienie Jadwigi, o ile ona sama zechce do niego powrócić. Rozżalona jedn[illegible] rzekomą zdradą małżonka, Jadwiga nie chce jego uczynić. Niecna Draga triumfuje, nanowo opętując Juljusza. Królowa za pomocą swych sług przyprawia następnie swego śmiertelnego yrosa eks-króla Milana o śmierć.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

---

— Wojtek skoczył z radości na te słowa, klasnął w ręce i zawołał:

— Pobierzemy się, gdyż jesteśmy bogaci, mamy 50 złotych, a wiesz, gdy dach mej chaty trochę się naprawi, aby deszcz nie ciekł i gdy pan pozwoli, byśmy pozostal w jego służbie, jako małżeństwo, to nic nam nie stanie na przeszkodzie. Hanka, moja słodką Hanko, osiągniemy największe szczęście.

— Całowali się jeszcze ogniściej, gdy jednak Wojtek zanadto ogniście się brał, wyrwała mu się Hanka i zawołała: Pomów jutro z panem zarządcą, aby dał pozwolenie pana.

Na drugi dzień już mógł Wojtek donieść Hance, że mówił z zarządcą i że ten zapewnił go, że niema nic przeciw ich małżeństwu. Wpadło mu tylko w oczy, że zarządca dziwnie się uśmiechał.

Kochający nie łamali sobie wiele głowy nad znaczeniem tego usmiechu dość im było, że uzyskali pozwolenie postanowili też pobrać się na Zielone święta.

— Tego samego dnia, tak wesołego dla Wojtka i Hanki, wyjechał Włodzimierz Mirko do sąsiada, by złożyć wizytę jej córce. Tu musiał się atoli ku swemu zmartwieniu dowiedzieć, że Mila wyjechała z ojcem do pobliskiego miasta. Lecz został przyjęty.

— Francuska guwernantka, panna Eugenja, była w domu i poprosiła młodego człowieka, aby chwilę poczekał że gospodarz z córką wnet wróci.

Włodzimierz usiadł więc i w najlepsze rozmawiał z francuska. Była ona zarówno piękna jak wykształcona mimoto nie czuł Włodzimierz do niej zaufania. Nie mógł sobie wytłumaczyć, dlaczego Mila tak odnosiła się do niej, że były prawie nierozłączne, gdzie jedna tam i druga.

— Chętnie pozostawałby z Milą sam na sam, lecz francuska zawsze umiała temu przeszkodzić. Ale dzisiaj zauważył, że guwernantka serdeczniej się do niego odnosi. Kokietowała go, było to całkiem jasne.

— Włodzimierz wycofywał się z pewną godnością i chociaż odpowiadał grzecznie, nie dał się brać w sidła. Postanawiał sobie zpowoduwłaśnietej francuski przyśpiezyć swe małżeństwo z Milą. Chciał ją możliwie jak najszybciej odsunąć od wpływu Eugenji.

— Powedzał też guwernantce otwarcie, że przybył, aby się dowiedzieć, kiedy ma się odbyć wesele, gdyż już ma po uszy życia kawalerskiego i chce dziewczę, które kocha, jako żonę zawieźć do siebie.

— Pan sądzi zatem, że pan znajdzie szczęście z Milą? — spytała francuska.

— Nie byłbym się inaczej zaręczył. Chociaż bowiem publicznie nie zaręczyliśmy się, obiecaliśmy to sobie.

— Co pan zrobi, gdy ja Mili jeszcze nie puszczę, gdy pan jeszcze rok będzie musiał czekać?

— Wtedy musi przyjść do walki między nami! — zawołał Włodzimierz — wtedy będziemy nieprzyjaciółmi, przeciwnikami, panno Eugenjo!

— Nie czyń pan tego! — brzmiała odpowiedź. — Nie dobrze jest mnie mieć nieprzyjaciółką, wcale nie. Jestem ogromnie mściwą.

— A ja ogromnie ostrożny — odparł Włodzimierz.

— Rzekł to naturalnie z uśmiechem, w rzeczywistości postanowił jednak mieć się na baczności przed francuzką, gdyż ta była jeszcze w stanie w ostatniej chwili zaszkodzić mu u Mili.

— Tymczasem zajechał powóz, był to stary obywatel z córką.

— Ale co, czy było to złudzeniem, czy prawdą? Włodzimierz zauważył, że Milan dzissiaj w szczególnie zimny sposób odnosi się do niego. Usiłował wciągnąć ją do rozmowy o przyszłem małżeństwie, ale Mila ciągle umiała się wycofać.

— Przeciwnie stary szlachcic popierał Włodzimierza.

— Tak, czas, aby wasze narzeczeństwo się skończyło. Urządzimy wesele na Boże Narodzenie.

— O, to długi czas, — zawołał Włodzimierz, — ty mój drogi ojcze nie rozumiesz, jak niecierpliwe jest kochające serce.

— Rozstrzygnięcie zostawiam Mili, — rzekł ojciec, — powiedz córko, kiedy ma się odbyć twe wesele z Włodzimierze?

— Mila spojrzała na francuskę, ta zaś stała blada z półzamkniętemi oczyma i nie rzekła słowa.

— Rozstrzygnij zatem, powiedz, chcesz wesele na Zielone święta, to będzie, a jak nie, to na Boże Narodzenie.

— Tak, na Boże Narodzenie, — zawołała Mila niepewnym głosem — sądzę, że to najlepszy czas będzie. Tak, mój przyjacielu, zwróciła się z uroczystym uśmiechem do Włodzimierza — pozostanie tak, jak postanowi ojciec. Nieprawdaż, że także godzisz się na ten termin?

— Włodzimierz ukrył swe niezadowolenie, składając pocałunek na pięknej rączce Mili. Wewnętrznie był atoli zły, a nawet bardzo zły na dziewczynę, tak mało okazującą niecierpliwość połączenia się z nim. Do djabła, czyż nie czuła, z jaką namiętnością on oczekuje tej chwili? Czyż nie dzieliła jego uczuć? Ha, był przekonany, że francuska umaczała tu swą rękę

— Wzruszony wyjechał zpowrotem do domu. Czuł coraz bardziej, że Mila właściwie go nie kocha tak, jakby pragnął tego od przyszłej małżonki, że przeciwnie. powoduje się raczej tem co powie francuska. W oczach zaś tej czytał tę namiętność, która chciałby raczej znaleźć u Mili.

— Co to miało znaczyć?

— Tak przeszła wiosna i nadeszły Zielone święta.

— Na dworze Włodzimierza było dwoje ludzi szczęśliwych, Wojtek i Hanka. Naprawili oni stara chatę, Wojtek sam zreperował dach tak, że deszcz już w żaden sposób nie mógł przeciekać. Nie brakowało też dostatecznej ilości mebli i szerokiego małżeńskiego łoża.

— Najpotrzebniejsze rzeczy kupiono za pieniądze Hanki, a mimoto pozostało jeszcze tyle, że w dniu wesela można jeszcze było iść do karczmy i najeść i napić się dowoli.

— Wszystko było dobrze, gdy nagle wieczorem w wigilję weselnego dnia grom z jasnego nieba padł na młodą parę.

— Zarządca dóbr był złośliwym człowiekiem. Za stary, aby sam mógł jeszcze zazdrościć człowiekowi tego szczęścia. Od dawna już patrzał pożądliwym okiem na Hankę, nigdy jednak nie powiedział jej o swych uczuciach, gdyż wiedzał naprzód, że dziewczyna odepchnie go ze wstrętem. Dlatego też nienawidził jej. A był on jednym z tych ludzi, którzy pogrążaja często drugiego w nieszczęściu, aby tylko się tem cieszyć.

— W ów wieczór więc wszedł zarządca do elegancko urządzonego pokoju swego pana, Włodzimierza Mirki, aby mu zdać rachunki.

— Już dobrze, dobrze, wszystko w porządku — rzekł Włodzimierz, ani nie patrząc się na przedłożone mu księgi — dobrze, mój przyjacielu, może pan odejść.

— Zarządca jednak pozostał, dając do zrozumienia, że ma jeszcze coś do powiedzenia.

— Czego pan sobie jeszcze życzy?— spytał Włodzimierz.

— Chciałby tylko wielmożnemu panu zwrócić uwagę na jedną rzecz.

— Cóż takego?

— Jutro rano żeni się Wojtek z Hanką od gęsi.

— Dobrze, młodzi ludzie mają pozwolenie na pobranie się, pan sam byłeś zatem i zapewniałeś, że jeżeli będą oszczędni mogą wyżyć.

— W samej rzeczy, wielmożny panie. Jutro odbędzie się wesele. Ale wielmożny pan ma jeszcze do powiedzenia jedno słowo.

— Ja? Sądzisz pan, że powinienem dać młodej parze jaki podarunek, dobrze, proszę wyliczyć im z mej szkatuły 50 złotych i powiedz im pan w mem imieniu że życzę im szczęścia.

— Stanie się tak wielmożny panie. Ale jak będzie z prawem pierwszej nocy?

— Prawo pierwszej nocy? Ach, pan ma na myśli ów haniebny zwyczaj, dawniej stosowany, rozumiem pana i wiedz pan, że słucham tego z oburzeniem.

— Z oburzeniem?

Dalszy ciąg jutro



DZIŚ OTWARCIE ZAPISÓW
do „Biegu Naprzełaj" o puhar „Torpedy"

Zapowiedź „Biegu Naprzełaj Torpedy", za mykającego sezon lekkoatletyczny w Zagłębiu, wywołała wielkie zainteresowanie wśród szerokich kół publiczności sportowej, a prze dewszystkiem w szeregach zawodniczek i za wodników Zagłębia, Krakowa i Śląska.

W dniu dzisiejszym otwieramy zapisy do „Biegu Naprzełaj" o puhar „Torpedy", którego regulamin zamieszczamy poniżej. Wyszczególnienie nagród, ufundowanych przez nasze wydawnictwo, podamy niebawem.

REGULAMIN

1) Bieg naprzełaj o puhar wędrowny „TORPEDY" odbywa się raz w roku i organizowany jest przez Strzeleckj Klub Sportowy w Sosnowcu.

2) Start i meta na stadjonie PW. i WF.

3) Udział w biegu mogą brać wszyscy oby watele Państwa Polskiego który ukończyli 17-ty rok życia i zostali przez lekarza uznani za zdolnych do biegu.

4) Bieg przeprowadzony zostanie w dwuch klasach a) kobiety na trasie około 1.500 mtr b) mężczyźni na trasie około 5.000 mtr.

5) Zawodnik przybywający pierwszy do mety zdobywa puhar kryształowy na przeciąg jednego roku, oraz wartościową nagrodę, która zostaje własnością zwycięzcy.

6) Puhar staje się własnością zawodnika, o ile zdobędzie go trzy razy niekoniecznie z rzędu

7) Zawodniaczka przybywająca pierwsza do mety zdobywa wartościową nagrodę na własność.

8) Następnych 5-ciu zawodników i 3-y za wodniczki otrzymują wartościowe nagrody.

9) Każdej klasie zostanie przeprowadzona punktacja zespołowa licząc za pierwsze miejsce tyle puktów ilu zawodników (zawodniczek), ukończy bieg.

10) Nagrodę zespołową otrzyma ten Klub który według wyżej podanej punktacji uzyska w obydwóch grupach razem największą ilość punktów.

11) Każdy zawodnik musi być ubrany w kostjum lekkoatletyczny dowolnych barw.

12) Podczas biegu obowiązuje regulamin PZLA.

13) Prawo ostatecznej interpretacji niniejszego regulaminu, jak również rozstrzygania wszelkich sprzeczności w toku rozgrywania zawodów w tym biegu zastrzeżone jest zarządowi Strzeleckiego Klubu Sportowego w Sosnowcu, oraz delegatowi wyznaczonemu na ten bieg przez władze Śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

14) Wpisowe od zawodnika i zawodniczki wynosi 20 groszy. Zgłoszenia z załączonem wpisowem przyjmuje redakcja Torpedy Sosnowiec ul. Sobieskiego 10 do dnia 3-go października włącznie godz. 12 w południe.

15) Badanie lekarskie zawodników odbędzie się w dniu biegu o godz. 10-ej w szatni na stadjonie, gdzie powinni się stawić uczestnicy biegu najpóźniej do godz. 11-ej. Bez badania lekarskiego nikt do biegu dopu szczony nie będzie, a orzeczenie lekarskie jest dla kierownictwa miarodajne.

Polacy
W „BIEGU DOKOŁA RUMUNJI"

W trzecim etapie biegu kolarskiego dokoła Rumunji na trasie Jassy — Czerniowce, pierwsze miejsce zdobył Niemiec **Kutzbach.** Z zawodników polskich **Duda** zajął **8** miejsce, a **Daniel 18-te.**

W ogólnej klasyifkacji prowadzi **Francuz Gallien.** Faworyt biegu Niemiec Busse wycofał się. W klasyfikacji drużynowej prowadzi Rumunja.

Oficerowie muszą
UMIEĆ PŁYWAĆ

Ministerjum Spraw Wojskowych wydało ostanio rozporządzenie, które będzie miało duże znaczenie dla rozwoju sportu pływackiego w Polsce. W rozporządzeniu tem zakazano przyjmować do szkół podchorążych za wodowych tych kandydatów, którzy nie wykażą się umiejętnością przepłynięcia 300 mtr. stylem dowolnym.

Rozporządzenie to wprowadzone zostaje w życie na zasadzie porozumienia z Ministerjum Oświaty, które jednocześnie nakaże rozszerzyć dział sportu pływackiego w szkołach średnich.

Ciężka próba piłkarstwa polskiego
Ostatnie zmiany w obu reprezentacjach

Piłkarstwo polskie staje przed nową ciężką próbą. Sezon spotkań międzypańskiowych w tym roku ułożono wskutek Olimpjady w ten sposób, że wszystkie spotkania roz grywane są w okresie jesiennym.

Do wszystkich tych meczów stajemy w pełni treningu. Kilka spotkań sparringowych w maju i czerwcu, obozy przedolompijskie wreszcie sama Olimpjada, to najlepsze przygotowanie graczy do serji ciężkich spotkań. Nasze cztery

SPOTKANIA OLIMPIJSKIE NAUCZYŁY NAS NAJWIĘCEJ

W ciągu kilku zaledwie dni trzeba było wy trzymać nerwowo cztery mecze, walczyć w każdym z nich, odrabiać stracony teren lub utrzymać wynik. Skonsolidował się też skład drużyny.

Dziś, w momencie wyjazdu do Belgradu na ciężki mecz z Jugosłowianami skład nie podlegał właściwie żadnej dyskusji, a je



NA CHWILĘ PRZED STARTEM.
Osada balonu Warszawa II: kpt. Zbigniew Burzyński i kpt. Władysław Pomaski

dynie potrzeba zastąpienia graczy chorych zmusziła do zastanowienia się kogo delegować na ich miejsca. Kontuzje skończyły się jednak dość szczęśliwie i do Belgradu wysyłamy właściwie drużynę olimpijską z małą zmianą na stanowisku bramkarza

Chociąż jednak

DO JUGOSŁAWJI JEDZIE DRUŻYNA NAJLEPSZA,

nie patrzymy na mecz ten optymistycznie. Jugosłowianie w ciągu lat ostatnich byli od nas zdecydowanie lepsi. Pobili nas przecież przed dwoma laty w Belgradzie 4:1 i w ze szłym roku w Katowicach 3:2. Grają bardzo szybko i ostro, a to jest broń zawsze dla nas groźna. Wyniki ich z drużynami środkowej Europy przedstawiają się też dla nich znacznie korzystniej, niż nasze i zupełnie słusznie kandydują oni do rozgrywek o puhar środkowej Europy.

INNE ZUPEŁNIE ZNACZENIE MA MECZ Z ŁOTWĄ

Była to drużyna, którą kilka razy z rzędu biliśmy zdecydowanie. Zaczęliśmy wobec tego rozgrywać z nią spotkania, wystawiając drugą drużynę, podczas gdy pierwsza grała w tym samym dniu inny mecz. Udawało się w dalszym ciągu wygrywać, wreszcie w roku zeszłym w Łodzi Łotysze uzyskali pierwszy remis 3:3. Nie było to jednak wynikiem specjalnego podniesienia się ich klasy, ale bardzo słabej gry naszej drużyny.

Obecny mecz z Łotwą w założeniu pomyślany jest jako trening i wypróbowanie młodych graczy i ma, kto wie czy nie większe dla nas znaczenie, jeśli chodzi o politykę wewnętrzną

W składach polskich reprezentacyj piłkarskich na niedzielne mecze z **Łotwą** w Rydze i **Jugosławją** w Zagrzebiu zaszły w ostatniej chwili **poważne zmiany.** Okazało się bowiem, że trzech graczy nie może jechać, a mianowicie **Doniec i God** z powodu **choroby,** a **Piontek** z powodu trudności urlopowych.

Zdecydowano wobec tego **wystawić Musielaka** w miejsce **Goda** na stanowisko lewego łącznika w Belgradzie oraz **wycofać Joksza** z reprezentacji do Belgradu i przesunąć go w miejsce **Dońca** na obrońcę przeciwko Łotwie. Zamiast Joksza pojedzie na stanowisko rezerwowego do Belgradu **Góra.** Na miejsce **Piontka** wybrano **Smoczka,** który pojedzie zatem do Rygi.

Sport w Zagłębiu

KOMUNIKAT PODOKRĘGU PIŁKI RĘCZNEJ

Finałowe spotkanie o mistrzostwo Zagłębia w piłce koszykowej rozegrane zostanie na stadjonie WF. i PW. w Sosnowcu w nad chodzącą niedzielę o godz. 11. Mecz powyższy rozegrają STS. Unja i TG. Sokół Dąbrowa. Pozatem odbędzie się turniej siatkówki pań o mistrzostwo Zagłębia.

Gospodarzem zawodów jest Podokręg Piłki Ręcznej. Osobne zawiadomienia do poszczególnych klubów nie będą rozsyłane.

„Mała Olimpjada"
W CZELADZI

W dalszym ciągu zawodów przeprowadzanych przez Miejską Komisję WF. i PW z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Czeladzi, w sobotę, dn. 5 i niedzielę dn. 6 bm. odbędą się w Czeladzi, na Stadjonie miejskim zawody lekkoatletyczne.

SOBOTA GODZ. 16-ta.

SENJORZY: skok wdal, wzwyż, rzut oszczepem, dyskiem i kulą. Biegi 60, 1500 i sztafeta 4x60 mtr.

PANIE: Biegi 60, 800 i 4x60 mtr, skoki wdal i wzwyż, oraz rzut kulą.

NIEDZIELA, GODZ. 10-ta.

SENJORZY: Biegi 100, 200, 1500, 4x400 mtr. i 110 mtr. przez płotki, rzuty oszczepem, kulą, dyskiem i granatem, skoki wdal, wzwyż, o tyczce i trójskok.

JUNJORZY: Biegi 100 i 4x200 mtr.

PANIE: Rzuty dyskiem i oszczepem, oraz biegi 100 i 200 mtr.

Należy się spodziewać, że ciekawa ta impreza ze względu na znane nazwiska startujących będzie prawdziwą uczta sportową dla czeladzkich zwolenników tej szlachetnej dziedziny sportowej.

Sport w Krakowie

Zimowa Olimpjada
W TATRACH?

W krakowskich sferach sportowych rozeszła się sensacyjna pogłoska, że organizatorzy przyszłych igrzysk olimpijskich, Japończycy, nawiązali nieoficjalnie rozmowy z przedstawicielami polskiego świata narciarskiego w sprawie ewentualnego zorganizowania zimowych igrzysk olimpijskich w roku 1940 w Polsce, na terenie Tatr.

Sensacyjną tę pogłoskę notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

Wspaniałe wyniki
na zawodach lekkoatletycznych w Göteborgu

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Göterborgu z udziałem Amerykanów, Szwedów, Finów, Holendrów i Kanadyjczyków przyniosły szereg świetnych wyników.

Wspaniały sukces odniósł młody skoczek fiński, **Kotkas,** uzyskawszy na tych zawodach w skoku wzwyż **wynik 2.04 m.,** który jest nowym rekordem Europy, Amerykanin **Albritton** uzyskał drugie miejsce, wynikiem 2.02 m.

Pozatem padły następujące wyniki:

100 m. **Osendarp Holandja 10.6,** 400 m. **Williams Ameryka** 48.2, 800 m. **Ny Szwecja 1:53,4** 3000 m. **Lehtinen Finlandja 8:44,4,** 100 m. przez płotki **Towns Ameryka 14,1** rzut dyskiem **Bergh Szwecja 51.48,** skok wdal **Swenson Szwecja 7.12.**

Z serca do serca

Nie tracić nadziei!

Kochany Dziaduniu!

Przykro mi, że zmuszona jestem zwrócić się do Ciebie z prośbą tego rodzaju, gdyż do skonale zdaję sobie sprawę z tego, że nie jesteś ani pośrednikiem, ani giełdą pracy. Proszę mi wierzyć, że gdyby nie okropny mój stan materjalny, napewno nie ośmieliłbym się zabierać Ci drogocenny czas dla błachostki.

Jestem już pełnoletni, mam 21 lat i mimo usilnych starań i zabiegów nie mogę nie stety — znaleźć żadnej pracy.

W swoim czasie pracowałem 4 lata w jednej z kancelarji adwokackich, wskutek jednak likwidacji biura, znalazłem się bez pracy. Nadto były mój szef, zalegał mi z płacą i dziś jeszcze winien mi za 8 miesięcy. Wystąpienie na drogę sądową nie przedstawia żadnych widoków na wyegzekwowanie należnej mi kwoty.

Nadmienić muszę, że na mojem utrzymaniu pozostaje matka staruszka, od szeregu lat chora i siostra.

Bieda coraz częściej zagląda do mojego mieszkania, ja zaś łażę od firmy do firmy i nigdzie ni mogę otrzymć pracy. Nieraz ogarnia mnie taka rozpacz że myślę palnąć sobie w łeb, aby raz już skończyć z tym ogromem zmartwień i, o. ile nie znajdę jakiego źródła utrzymania rodz[illegible], napewno skończę z sobą.

Doradź mi, Kochany Dziaduniu, co mam dalej zrobić, aby wytrwać. Czy wobec pogłębiającego się kryzysu mogę łudzić się, że otrzymam posadę, któraby pozwoliła mi utrzymać matkę i siostrę?

S. O.

Proszę Pana! — Położenie Pańskie jest istotnie przykre, lecz niema powodu do tak daleko posuniętej rozpaczy.

Przedewszystkiem jest Pan jeszcze b. młody i dlatego właśnie winien Pan mieć więcej nadziei, aniżeli innny starszy wiekiem bezrobotny.

Niech Pan sobie wyobrazi, coby było, gdyby tak każdy bezrobotny chciał odebrać sobie życie, jak to Pan oświadcza w liście? — W Polsce — jak głoszą dane statystyczne — oficjalnie jest około 300 tys. zarejestr. bezrobotnych. Nieoficjalnie zaś t. zn. takich, którzy z tytułu wyczerpania zasiłków nie figurują na liście bezrobotnych jest z rodzinami ponad miljon.

Czasy obecnie są bardzo ciężkie, niemniej jednak nie można tracić nadziei. Nieraz długo, bardzo długo trzeba czekać zanim otrzyma się jakąś pracę, a Pan młody bo 21 letni, który właściwie nic nie może jeszcze powiedzieć o życiu groz, że jeśli nie otrzyma posady, to odbierze sobie życie.

Powinien się Pan wyzbyć tych niedorzecznych myśli. Wszak ma Pan na utrzymaniu matkę i siostrę, które zginęłyby, gdyby Pan odważył się zapomnieć o nich i odebrał sobe życie. Matka i siostra napewno wierzą, że nadejdzie jeszcze dzień, który przyniesie Panu radosną nowinę o otrzymaniu posady

Mężczyzna winien być bardziej odpornięj szy na niedostatek, ból i wszelkie krzywdą ce go przejawy życia. Nie wolno Panu poddawać się myślom, które sprowadzają kompletną rezygnację.

A więc „głowa do góry", a wszystko będzie jeszcze dobrze.

Dobry Dziadunio.

W. W. P. P.: „Nieszczęśliwa Henryka", „Opuszczona Wanda", „Wandzia" i „K. Zosia". — Nie mogę mimo najszczerszych chęci pisać o tem. Dział „Z serca do serca" służy nie do tego celu. Proszę w tych sprawach zwrócić się do Administracji „Torpedy", gdzie mogą WPanie zamieścić ogłoszenia drobne.

Wina i kara

SOLENIZANT

Hucznie obchodził imieniny pan Ignacy Guś, przy licznym udziale kolegów.

Na stole rumieniła się pokrajana w plasterki szynka, śledź „szmalcówka" spoczywał jak długi na talerzu a pomiędzy sałatką i jajkami na twardo stała potężna „matka" monopolka.

Nastrój był podniecony i gdy kelner wniósł rybkę, humorki poprawiły się do najwyższego stopnia.

— Panie Skrzypkowski! — zawołał pan Alojzy Grabik, zerkając chciwie na oddalony półmisek z rybką. — Powołując się na łączące nas stosunki przyjazno - służbowe, proszę pana kolegę o przekazanie mi łebka rybiego, a także samo chrzanu.

Pan Skrzypkowski sięgnął po słoik.

— Zgodnie z poleceniem — rzekł — przesyłam w załączeniu chrzan. Łebka atoli udzielić nie mogę, ponieważ sam odczuwam gwałtowne zapotrzebowanie na takowy.

— A więc kolega nie uważa za właściwe za stosować się do otrzymanej instrukcji? W takim razie zmuszony będę użyć odpowiednich sankcyj, chyba, że paczka żywnościowa z rybim łebkiem niezwłocznie zostanie nadesłana.

— Ośmielam się zauważyć — odparł pan Skrzypkowski — że groźby szanownego kolegi nie wywierają na adresacie, czyli na mnie, żadnego wrażenia! Łebka udzielić nie mogę, najwyżej po łebku! Tem bardziej, że właśnie otrzymałem telefon, aby łepek natychmiast przesłać do centrali.

To mówiąc, pan Skrzypkowski zabrał się do konsumowania łebka, na widok czego oburzony pan Grabik cisnął w kolegę widelcem.

Wynikła naturalnie bójka.

Daremnie solenizant zwracał zapaśnikom uwagę, że jest okólnik z dyrekcji Monopolu Spirytusowego w sprawie opróżnienia królującej na stole butelki. Bój wrzał w dalszym ciągu i zakończył się sprawą w sądzie grodzkim, który skazał pana Alojzego Grabika na 3 dni aresztu z zawieszeniem.

Kto szuka pracy?

KOMUNIKAT

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu zgłasza zapotrzebowanie na wyjazd:

Poszukiwany specjalista do wyrobu szczotek, kawaler do lat 30-tu. Warunki zł. 30 — 40. — miesięcznie początkowo oraz mieszkanie i utrzymanie. Praca stała.

W Chojnicach na Pomorzu wakuje posada stenotypistki — korespondentki. Warunki: b. dobra znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie. Wynagrodzenie 200 zł. miesięcznie. Oferty w języku polskim i niemieckim.

Do chrześcijańskiej firmy krawieckiej w Lublinie potrzebni krawiec księże - cywilny. Wynagrodzenie od 4 do 6 zł. dziennie.

Poszukiwana towarzyszka dla 7-mio letniej dziewczynki. Wymagane: wiek od 15 do 18 lat i znajomość języka francuskiego (najchętniej córka reemigranta). — Warunki płacy: mieszkanie, pełne utrzymanie, zł. 15. miesięcznie oraz pomoc w dokończeniu nauk.

Oferty wraz z odpisami świadectw nadsyłać do Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu, referat Pośrednictwa Pracy, ul. Zakręt 7.



AERONAUTYCZNA KONFERENCJA

obradowała w Warszawie, w związku z zawodami balonowemi o puhar Gordon-Benneta

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 36. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski